ED

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

O MIŁOŚCI

1. O miłości już wszystko powiedzieli poeci. Pięknie też mówił o niej Platon. Chcę zwrócić uwagę na to, że ten dialog Platona, w którym mówi się o miłości, nosi tytuł *Uczta*[1]. Tak więc cielesne pożądanie i zaspokajanie głodu, dwie tak zwykłe, tak naturalne funkcje, bez których życie trwać nie może, uzyskały w tym utworze wyższy sens. Człowiek ma taką dziwną zdolność, a może także potrzebę, nadawania swoim funkcjom biologicznym, a nawet czysto fizjologicznym, sensu, który przekracza ich naturalne zakorzenienie, przenosząc je w sferę symboli i wartości, powodując ich radykalną przemianę. Jedzenie stało się ceremonią, mniej lub bardziej uroczystą, o doniosłym społecznym znaczeniu. Już zwykły obiad rodzinny, gdy wszyscy zasiadają przy stole, dzieląc się wrażeniami dnia, ma doniosły charakter spotkania potęgującego więź. Podobnie posiłki dzielone z przyjaciółmi lub także z obcymi ludźmi, czy oficjalne obiady mające niemal zawsze wymowę polityczną, służą nie tylko zaspokojeniu apetytu. Mają one na celu wzmocnienie ludzkich kontaktów, często uczczenie czegoś lub kogoś. Przecież dobrze znamy uczty weselne, stypy, obiady świąteczne i wiemy, że ten ich podniosły sens wymaga zazwyczaj takich lub innych rytuałów. W ten sposób wzmacnia się uspołecznienie i rodzi się kultura bycia. Platońska uczta wznosi nas jeszcze wyżej, bo tam spożywa się pokarm duchowy.

2. Analogiczne przetworzenie dotyczy snu i w ogóle odpoczynku, a więc również funkcji biologicznie koniecznych. Sen otrzymał całą kulturową otoczkę, która go podniosła na wyżyny czynności ważnej i wymagającej szczególnego starania – nie byle ławy lub wiązki siana, lecz sypialni i porządnego łóżka. Nawet w wiejskiej chacie jest ono sprzętem o niemałym znaczeniu, zwykle przykrytym wzorzystymi poduszkami i pierzynami.

3. Podobnie uczynił człowiek z miłością, uświęcił ją. Nie można bowiem zaprzeczyć, że to ona przede wszystkim rodzi i umacnia społeczne więzi. Właśnie przez macierzyństwo i ojcostwo miłość buduje podstawowe społeczne tkanki, bez których nasz gatunek by nie przeżył. Biolog więc dodaje, że jest to dostatecznie ważny powód, by cenić miłość. Ma rację. Ale to nie wszystko. Chciałoby się powiedzieć biologom, że może ona również zmienić samego człowieka, że czyni go innym, że potrafi w nim obudzić jakąś zdumiewającą siłę. Wiemy dobrze, że z miłości można nawet zabić, można też ofiarować własne życie i w takich wypadkach trudno się doszukać biologicznych przyczyn. Przeciwnie. Miłość działa nieraz tak, jakby w ogóle względy gatunkowe lekceważyła, nie brała ich pod uwagę. Bywa ponad nimi. Niejedno ma imię. Czasem jest rozsądna, czasem szalona, czasem niszczy, czasem buduje, bywa ślepa, ale i zdumiewająco przewidująca, jakby otrzymywała nagle przenikliwe widzenie przyszłości. Jest jakimś spotęgowaniem nas samych, którego zwykle się nie docenia. Mało jej jednak w świecie, bowiem jej wzloty bywają kruche, krótkotrwałe, gwałtowne.

---

[1] *Uczta* – utwór Platona w formie dialogu na tematy filozoficzno-moralne; zapis dyskusji prowadzonej w gronie przyjaciół podczas uczty w domu poety Agatona. Żartobliwy dialog staje się pretekstem do przedstawienia drogi miłości wiodącej ku prawdzie i pięknu (od uwielbienia piękna ciała, przez uwielbienie piękna duszy, nauki, aż do uwielbienia piękna samego w sobie – wiecznego i niezmiennego).

Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny[2]...
– pisał Norwid.

4. „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"[3] – wszyscy znamy te słowa poety, ale ich nie słuchamy. Nie kochamy ludzi. Gdy patrzę dookoła, to raczej widzę twarze pełne złości i nienawiści, w najlepszym razie twarze obojętne. Patrzymy na siebie wzajemnie z nieufnością, niechęcią i nie lubimy nie tylko obcych, często również ludzi, z którymi pracujemy, którzy powinni być jakoś bliscy – lecz my gotowi jesteśmy wietrzyć tylko zdrady. Opancerzamy się w swoim wąskim kręgu, traktując innych niemal jak wrogów. Mówimy pięknie i wzniośle o miłości, a nie stać nas na zwykłą życzliwość. Nie umiemy się przyjaźnić, nie umiemy się porozumiewać, ale jątrzyć – o, do tego jesteśmy wręcz uzdolnieni.

5. Nienawiść jest łatwa, miłość, przyjaźń wymagają niemałego wysiłku. Nie chodzi w nich bowiem tylko o zauroczenie, które przychodzi i odchodzi, czasem mija bezpowrotnie, niekiedy nawet potrafi się zmienić w nienawiść. Jakże niewiele jest takiej miłości, która zdolna jest przeobrazić się w przywiązanie trwałe, wierne, silne. W miłości chodzi bowiem o coś znacznie więcej, chodzi, jak się kiedyś wyraził filozof Henryk Elzenberg[4], o radość z czyjegoś istnienia. Kochając, cieszę się, że jesteś. Tylko tyle i aż tyle, bo ta radość jest bezinteresowna. Ten, kto kocha, i ten, kto darzy przyjaźnią, nie oczekuje zapłaty. Prawdziwie głęboka miłość nie żąda nawet wzajemności, ona jest raczej ofiarą, dawaniem – a nie przyjmowaniem, czerpaniem, braniem, zachłannością zatruwającą jadem czystość uczuć. Może dlatego jest taka trudna, może dlatego jest jej tak mało.

Na podstawie: Barbara Skarga, *O miłości*, [w:] *Człowiek to nie jest piękne zwierzę. Wykłady i artykuły*, Kraków 2007.

Zadanie 1. *(1 pkt)*

Na podstawie akapitu 1. (z przypisem) wyjaśnij, co stanowiło *pokarm duchowy* dla bohaterów utworu Platona *Uczta*.

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*

Jaką funkcję <u>w kompozycji tekstu</u> pełni przywołanie *Uczty* Platona?

.....

.....

.....

[2] Wtór pogrzebny – lament, płacz towarzyszący pogrzebowi.
[3] Początek wiersza księdza Jana Twardowskiego.
[4] Henryk Elzenberg (1887–1967) – polski filozof, historyk filozofii, etyk, autor dzieła *Wartość i człowiek*.

Zadanie 3. *(2 pkt)*

Sformułuj zawartą w akapicie 1. tezę związaną z istotą człowieczeństwa. Wymień przykłady z życia codziennego, zawarte w tekście, które ilustrują tę tezę.

Teza

.....

.....

Przykład 1.

.....

.....

Przykład 2.

.....

.....

Zadanie 4. *(2 pkt)*

Podaj dwa argumenty, którymi autorka uzasadniła pogląd, że miłości nie można ograniczyć do biologii.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. *(2 pkt)*

Uzupełnij tabelę.

A. Spośród podanych środków stylistycznych:

personifikacja, apostrofa, antyteza, wyliczenie, inwersja

wybierz trzy, które autorka zastosowała w zdaniu: *Czasem* [miłość] *jest rozsądna, czasem szalona, czasem niszczy, czasem buduje, bywa ślepa, ale i zdumiewająco przewidująca, jakby otrzymywała nagle przenikliwe widzenie przyszłości.*

B. Określ rolę każdego z nich w budowaniu obrazu miłości.

A. Środek stylistyczny	B. Rola środka stylistycznego

Zadanie 6. *(1 pkt)*

Jaką funkcję pełnią sformułowania: „właśnie", „chciałoby się powiedzieć", „wiemy dobrze" w zdaniach z akapitu 3.?

.....

.....

.....

Zadanie 7. *(2 pkt)*

Autorka ukazuje miłość z punktu widzenia reprezentantów różnych dziedzin myśli ludzkiej. Przedstaw, na czym polega istota miłości zdaniem:

A. naukowca – biologa (akapit 3.)

.....

.....

B. księdza – poety (akapit 4.)

.....

.....

C. filozofa – etyka (akapit 5.)

.....

.....

Zadanie 8. *(2 pkt)*

Do każdego z podanych zdań dobierz funkcję językową, która w nim dominuje.

A. fatyczna B. informacyjna C. impresywna D. ekspresywna

Lp.	Zdanie z tekstu	Funkcja językowa
1.	Dialog Platona, w którym mówi się o miłości, nosi tytuł *Uczta*.	
2.	Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.	
3.	Kochając, cieszę się, że jesteś.	

Zadanie 9. *(1 pkt)*

Zdanie: *Nie umiemy się przyjaźnić, nie umiemy się porozumiewać, ale jątrzyć – o, do tego jesteśmy wręcz uzdolnieni* jest ironiczne, ponieważ autorka

A. typowym wadom ludzi przeciwstawia zalety.
B. podkreśla wartość przyjaźni i porozumienia.
C. akceptuje właściwą ludziom niedoskonałość.
D. o wadach ludzi mówi z pozornym podziwem.

Zaznacz właściwą odpowiedź.

Zadanie 10. *(2 pkt)*

Wyjaśnij celowość zastosowania w akapicie 4. czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej i liczby mnogiej.

1 os. l. poj. .....

.....

.....

1 os. l. mn. .....

.....

.....

Zadanie 11. *(1 pkt)*

Określ funkcję, którą pełni w całym tekście zdanie rozpoczynające ostatni akapit.

.....

.....

.....

Zadanie 12. *(1 pkt)*

Dlaczego prawdziwa miłość jest *taka trudna* i *jest jej tak mało*? Odpowiedz zgodnie z poglądami autorki wyrażonymi w podsumowaniu tekstu.

.....

.....

.....

Zadanie 13. *(2 pkt)*

Do podanych punktów planu tekstu dopisz odpowiadające im numery akapitów.

1. Wyższy sens funkcji fizjologicznych. .....
2. Biologiczny i duchowy wymiar miłości. .....
3. Przewaga nienawiści i potrzeba miłości. .....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie (co najmniej dwie strony, tj. około 250 słów).

Temat 1. **Żołnierskie emocje bohaterów *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Na podstawie przytoczonego fragmentu powieści omów stany emocjonalne, zachowania i sytuacje ukazanych w nim postaci.**

POTOP (fragment)

Pan Andrzej stał przed nim w świetle świecznika. Książęce powieki poczęły się otwierać leniwie, nagle otworzyły się zupełnie i jakoby płomień przeleciał mu przez twarz. Lecz trwało to przez oka mgnienie, po czym znów zamknął oczy.

– Jeśliś jest duch, nie boję się ciebie – rzekł – ale przepadnij!

– Przyjechałem z pismem od hetmana – odpowiedział Kmicic.

Bogusław począł czytać, a gdy skończył, dziwne światła błysnęły mu w oczach.

– Dobrze! – wyrzekł – dość marudztwa!... Jutro bitwa... A żeś to nie bał się tu przyjechać?...

– Przyjechałem z prośbą do waszej książęcej mości...

– Proszę! Możesz liczyć, że dla ciebie wszystko uczynię... Jakaż to prośba?

– Jest tu schwytany żołnierz, jeden z tych, którzy mi pomagali waszą książęcą mość porwać. Ja dawałem rozkazy, on działał jako ślepe instrumentum[5]. Tego żołnierza zechciej wasza książęca mość na wolność wypuścić.

Bogusław pomyślał chwilę.

– Panie kawalerze – rzekł – namyślam się, czyś lepszy żołnierz, czyż też bezczelniejszy suplikant[6]...

– Ja tego człowieka darmo od waszej książęcej mości nie chcę.

– A co mi za niego dajesz?

– Samego siebie.

– Widzisz, panie Kmicic, siła razy chodziłem na niedźwiedzia z oszczepem, nie dlatego, żem musiał, ale z ochoty. Lubię, gdy mi jakowe niebezpieczeństwo grozi, bo mi się życie mniej kuczy[7]. Owóż i twoją zemstę jako uciechę sobie zostawuję, ile że ci przyznać muszę, żeś z takowych niedźwiedzi, co to same strzelca szukają.

– Wasza książęca mość – rzekł Kmicic – za małe miłosierdzie często Bóg wielkie grzechy odpuszcza. Nikt z nas nie wie, kiedy mu przed sądem Chrystusowym stanąć przyjdzie.

– Dosyć! – przerwał książę. – Ja też sobie psalmy mimo febry komponuję, żeby jakowąś zasługę mieć przed Panem, a potrzebowałbymli predykanta[8], to bym swego zawołał... Waść nie umiesz prosić dość pokornie i na manowce leziesz... Ja ci sam podam sposób: uderz jutro w bitwie na pana Sapiehę, a ja pojutrze tego gemajna[9] wypuszczę i tobie winy przebaczę... Zdradziłeś Radziwiłłów, zdradźże Sapiehę...

– Wasza książęca mość! – zakrzyknął Kmicic, składając wprawdzie ręce jak do prośby, ale z twarzą przez gniew zmienioną.

– To prosisz, a grozisz?... – rzekł Bogusław – kark zginasz, a diabeł ci zza kołnierza zęby do mnie szczerzy?... To pycha ci z ócz błyska, a w gębie grzmi jak w chmurze? Czołem do radziwiłłowskich nóg przy prośbie, mopanku!... Łbem o podłogę bić! wówczas ci odpowiem!...

---

[5] Instrumentum (z jęz. łac.) – tu: urządzenie służące do wykonania danej czynności, zadania; narzędzie.
[6] Suplikant (z jęz. łac.) – błagający; dawniej osoba wnosząca prośbę.
[7] Kuczyć się – przykrzyć się, nudzić się.
[8] Predykant (z jęz. łac.) – kaznodzieja protestancki.
[9] Gemajn (z jęz. niem.) – żołnierz w wojsku polskim w XVII i XVIII wieku.

Twarz pana Andrzeja blada była jak chusta, ręką pociągnął po mokrym czole, po oczach, po twarzy i odrzekł tak przerywanym głosem, jak gdyby febra, na którą cierpiał książę, nagle rzuciła się na niego.

– Jeżeli wasza książęca mość tego starego żołnierza mi wypuści... to... ja... waszej książęcej mości... paść do... nóg... gotów...

Zadowolenie błysnęło w Bogusławowych oczach. Wroga upokorzył, dumny kark zgiął. Lepszego pokarmu nie mógł dać zemście i nienawiści.

– Przy świadkach! przy ludziach!

Przez otwarte drzwi weszło kilkunastu dworzan, Polaków i cudzoziemców. Za nimi poczęli wchodzić oficerowie.

– Mości panowie! – rzekł książę – oto pan Kmicic, chorąży orszański i poseł od pana Sapiehy, ma mnie o łaskę prosić i chce wszystkich waszmościów mieć za świadków!...

Kmicic zatoczył się jak pijany, jęknął i padł do nóg Bogusławowych.

A książę wyciągnął je umyślnie tak, że koniec jego rajtarskiego buta dotykał czoła rycerza.

Upłynęło pół godziny, godzina.

– Mości pułkowniku, powstań waszmość! – rzekł grzecznie oficer. Kmicic popatrzył na niego błędnie.

– Głowbicz... – rzekł, poznając oficera.

– Mam rozkaz – odparł Głowbicz – związać waszej mości ręce i wyprowadzić za Janów. Na czas to wiązanie, później odjedziesz wasza mość wolno... Dlatego proszę waszej mości nie stawiać oporu...

– Wiąż! – odrzekł Kmicic.

Oficer wyprowadził go z komnaty i wiódł piechotą przez Janów. Za czym szli jeszcze z godzinę. Po drodze przyłączyło się kilku jezdnych. Orszak minął brzeźniak i znalazł się w pustym polu, na którym ujrzał pan Andrzej oddział lekkiej polskiej chorągwi Bogusławowej.

Żołnierze stali szeregiem w kwadrat, w środku był majdan, na nim dwóch tylko piechurów trzymających konie, ubrane w szleje[10], i kilkunastu ludzi z pochodniami.

Przy ich blasku ujrzał pan Andrzej pal świeżo zaostrzony, leżący poziomo i przymocowany drugim końcem do grubego pnia drzewa.

Kmicica mimo woli dreszcze przeszły.

„To dla mnie – pomyślał – końmi mnie każe na pal nawlec... Dla zemsty Sakowicza poświęca!"

Lecz mylił się, pal przeznaczony był przede wszystkim dla Soroki.

– Soroka... – jęknął wreszcie Kmicic.

– Wedle rozkazu! – odpowiedział żołnierz.

I znowu nastało milczenie. Cóż mieli mówić w takiej chwili! Wtem oprawca zbliżył się do niego.

– No, stary – rzekł – czas na cię.

– A prosto nawłóczcie!

– Nie bój się.

Soroka nie bał się, ale gdy uczuł na sobie ramię oprawcy, począł sapać szybko i głośno, nareszcie rzekł:

– Ot! – rzekł – żołnierski los, za trzydzieści lat służby... Nu, czas to czas!

Drugi oprawca zbliżył się i poczęto go rozbierać.

Nastała chwila ciszy.

Pochodnie drżały w rękach trzymających je ludzi. Wszystkim uczyniło się straszno.

---

[10] Szleja (z jęz. czes.) – rodzaj uprzęży.

Wtem pomruk zerwał się wśród otaczających majdan szeregów i stawał się coraz głośniejszy. Żołnierz nie kat. Sam zadaje śmierć, lecz widoku męki nie lubi.

– Milczeć! – krzyknął Głowbicz.

Pomruk zmienił się w gwar głośny, w którym brzmiały pojedyncze słowa: „diabli!", „pioruny!", „pogańska służba!..."

Nagle Kmicic krzyknął tak, jakby jego samego na pal nawłóczono:

– Stój!!

Oprawcy wstrzymali się mimo woli. Wszystkie oczy zwróciły się na Kmicica.

– Żołnierze! – krzyknął pan Andrzej. – Książę Bogusław zdrajca przeciw królowi i Rzeczypospolitej! Was otoczono i jutro w pień wycięci będziecie! Zdrajcy służycie! Przeciw ojczyźnie służycie! Ale kto służbę porzuci, zdrajcę porzuci, temu przebaczenie królewskie, przebaczenie hetmańskie!... Wybierajcie! Śmierć i hańba albo nagroda jutro!

I kłąb ludzi bezładny ruszył z miejsca, potem wyciągnął się w długiego węża.

– Soroka! – rzekł Kmicic.

– Wedle rozkazu! – ozwał się obok głos wachmistrza.

Kmicic nie mówił nic więcej, tylko wyciągnąwszy rękę, wsparł dłoń na głowie wachmistrza – jakby się chciał przekonać, czy jedzie obok.

Żołnierz przycisnął w milczeniu tę dłoń do ust.

Wtem ozwał się Głowbicz z drugiego boku:

– Wasza miłość! dawnom to chciał uczynić, co teraz czynię.

– Nie pożałujecie!

– Całe życie będę waszej miłości wdzięczny!

– Słuchaj, Głowbicz, czemu to książę was wysłał, nie cudzoziemski regiment, na egzekucję?

– Bo chciał waszą miłość przy Polakach pohańbić.

Na podstawie: Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Warszawa 1987.

Temat 2. **Na podstawie fragmentu *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego porównaj poglądy Poety i Gospodarza na temat poezji narodowej oraz przedstaw sądy bohaterów o Polakach.**

WESELE

Akt I, Scena 24

POETA, GOSPODARZ

POETA

Taki mi się snuje dramat
groźny, szumny, posuwisty
jak polonez; gdzieś z kazamat[11]
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty. –
Marzę przy tym wichrów graniu
o jakimś wielkim kochaniu.
Bohater w zbrojej, skalisty,
ktoś, jakoby złom granitu,
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu
w grze uczucia, chłop „qui amat"[12],
przy tym historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

[11] Kazamaty – forteczne lochy.

[12] Qui amat (z jęz. łac.) – który kocha; w IV serii *Poezyj* K. Tetmajera znajdował się cykl wierszy pt. *Qui amant*, czyli: którzy kochają.

GOSPODARZ
To tak w każdym z nas coś woła:
jakaś historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

POETA
A wszystko bajka wierutna.
Wyraźnie się w oczy wciska,
zbroją świeci, zbroją łyska
postać dawna, coraz bliska,
dawny rycerz w pełnej zbroi,
co niczego się nie lęka,
chyba widma zbrodni swojej,
a serce mu z bólów pęka,
a on, z takim sercem w zbroi,
zaklęty, u źródła stoi
i do mętów studni patrzy,
i przegląda się we studni.
A gdy wody czerpnie ręką,
to mu woda się zabrudni.
A pragnienie zdroju męką,
więc mętów czerpa ze studni;
u źródła, jakby zaklęty:
taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ
Dramatyczne, bardzo pięknie –
u nas wszystko dramatyczne,
w wielkiej skali, niebotyczne –
a jak taki heros jęknie,
to po całej Polsce jęczy,
to po wszystkich borach szumi,
to po wszystkich górach brzęczy,
ale kto tam to zrozumi.

POETA
Dramatyczny, rycerz błędny,
ale pan, pan pierwszorzędny:
w zamczysku sam, osmętniały,
a zamek opustoszały,
i ten lud nasz, taki prosty,
u stóp zamku, u stóp dworu,
i ten pan, pełen poloru,
i ten lud prosty, rubaszny,
i ten hart rycerski, śmiały,
i gniew boski gromki, straszny.

GOSPODARZ
Tak się w każdym z nas coś burzy,
na taką się burzę zbiera,
tak w nas ciska piorunami,
dziwnymi wre postaciami:

dawnym strojem, dawnym krojem,
a ze sercem zawsze swojem;
to dawność tak z nami walczy.
Coraz pamięć się zaciera – – –
tak się w każdym z nas coś zbiera.

POETA

Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
tak by gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, uszy, oczy;
duch się w każdym poniewiera
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,
ręce po pas w krwi ubroczyć,
ramię rozpostrzeć szeroko,
wielkie skrzydła porozwijać,
lecieć, a nie dać się mijać;
a tu pospolitość niska
włazi w usta, ucho, oko; – –
daleko, co było z bliska –
serce zaryte głęboko,
gdzieś pod czwartą głębną skibą,
że swego serca nie dostać.

GOSPODARZ

Tak się orze, tak się zwala
rok w rok, w każdym pokoleniu;
raz wraz dusza się odsłania,
raz wraz wielkość się wyłania
i raz wraz grąży się w cieniu.
Raz wraz wstaje wielka postać,
że ino jej skrzydeł dostać,
rok w rok w każdym pokoleniu
i raz wraz przepada, gaśnie,
jakby czas jej przepaść właśnie. –
Każden ogień swój zapala,
każden swoją świętość święci...

POETA

My jesteśmy jak przeklęci,
że nas mara, dziwo nęci,
wytwór tęsknej wyobraźni
serce bierze, zmysły drażni;
że nam oczy zaszły mgłami;
pieścimy się jeno snami,
a to, co tu nas otacza,
zdolność nasza przeinacza:

w oczach naszych chłop urasta
do potęgi króla Piasta!

GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,
coś z tych królów Piastów – wiele!
– Już lat dziesięć pośród siedzę,
sąsiadujemy o miedzę.
Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie;
godność, rozwaga, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie;
bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęgą jest i basta.

[1901]

Stanisław Wyspiański, *Wesele*, Wrocław 1984.

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....